



Dofinansowano ze środków
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Katowicach

Nie tędy droga do czystej wody

JOLANTA KARMAŃSKA

Ziemia jest planetą wody, zajmującej aż 71 proc. jej powierzchni. I wody na niej brakuje najbardziej. Tej słodkiej, niezbędnej do życia, jest zaledwie 2,5 proc. w całej puli wód. Najwięcej w lodowcach, pokrywie śnieżnej i głęboko pod ziemią. Dostępne dla ludzi i przyrody jest niecałe pół procenta. To wody rzek, jezior i płytkie podziemne. Z takich wód korzysta uboga w ich zasoby – Polska. W sposób mało racjonalny. Choć dzięki funduszom unijnym, aktywności samorządów i wsparciu funduszy ekologicznych wiele się w ostatnich kilkunastu latach zmieniło na lepsze, stan naszej gospodarki wodnej nie mieści się w unijnych standardach. Projekt nowelizacji Prawa wodnego miał nas do nich przybliżyć. Wywołał sprzeciw. Głośny nie tylko w województwie śląskim.

Po transformacji ustrojowej stan środowiska w Polsce był katastrofalny. Wraz z upadkiem starego przemysłu, ubyło zanieczyszczeń powietrza. Zaszło-

ści w gospodarce wodno – ściekowej nie dało się tak spektakularnie złagodzić. Dlatego w 1991 roku rozpoczęło się jej reformowanie. Trwa do dziś. I dalej nie

wiadomo kto naprawdę zarządza zasobami wód w Polsce, kto jest za nie odpowiedzialny?

Mają one swoich administratorów. Bez precyzyjnie zapisanych kompetencji i zadań do wykonania. Nadzór na polskich wodami sprawuje kilka resortów. Obowiązki związane z sytuacjami nadzwyczajnymi, klęskowymi, przypisano różnym instytucjom. Trudno to wszystko pojąć, skoro w tej sferze gospodarki brakuje spójnego systemu informacyjnego.

Zmienić to miała unijna, Ramowa Dyrektywa Wodna 2000/60/EC, z zapisanym celem osiągnięcia dobrego stanu wód do 2015 roku. Wymusza ona wspólną dla krajów członkowskich politykę zarządzania wodami, traktowanymi jako dobro wspólne. Poprzez zintegrowane rozwiązywanie problemów gospodarki wodnej. W obszarze środowiskowym, wodno – gospodarczym i społecznym. W tym ostatnim chodzi o udział obywateli w procesie podejmowania decyzji.

Cel dyrektywy był dla Polski trudny do osiągnięcia. Przewidziano dla nas tzw. okresy przejściowe. Nie pomocy. Ale, dzięki unijnym funduszom, aktywności samorządów i profesjonalnemu wsparciu Narodowego i Wojewódzkich Funduszy Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, i w tej sferze widać dobre zmiany. Niestety, nie udało się uporządkować zarządczego systemu gospodarowania wodami.

Skutki tego zaniechania będziemy odczuwali długo. Pokazuje to nowelizacja ustawy Prawo wodne, przygotowa-

Foto. Janusz Moczulski





Ujęcie wody w Czańcu umożliwia jej pobór wprost z nurtu Soły.



Jednym z przystanków w Labiryncie Edukacyjnym było laboratorium badania wody.

na w Ministerstwie Środowiska. Śpieszono się z nią, by zapobiec utracie unijnych dotacji na gospodarkę wodną z programu pomocowego „Infrastruktura i Środowisko”. Powstawała bez konsultacji społecznych, co jest złamaniem polskiego i unijnego prawa, pogwałceniem praw demokracji.

Nowy kształt ustawy, w opinii jej twórców, ma motywować do bardziej racjonalnego korzystania z wody. Obowiązkiem było wdrożenie do niej art. 9 Ramowej Dyrektywy Wodnej, który mówi o tym, że wszyscy korzystający z wód i usług wodnych, muszą za nie płacić.

Woda musi kosztować, ale nie szokować. Zaproponowane podwyżki np. przedsiębiorstw wodociągowym o kilkaset, a nawet tysiąc procent są tylko wierzchołkiem przyszlusłowej góry lodowej. Podobnie jak ogólnie ustalone opłaty dla poszczególnych branż przemysłowych, energetyki, rolnictwa, hodowców ryb, obywateli. Bez konsultacji z zainteresowanymi, bez wiedzy o skutkach wysokości opłat, nie przystających do różnego rodzaju działalności. Bez rachunku zysków i strat całej gospodarki.

Cel był jeden: gospodarka wodna musi stać się samofinansującą się branżą, bo dziś jest niedofinansowana i potrzebuje pieniędzy.

Rząd potrzebuje wielu miliardów złotych nie tylko na utworzenie i utrzymanie Państwowego Gospodarstwa Wodnego „Wody Polskie”, które ma centralnie zarządzać wodami publicznymi i kluczowymi dla gospodarki wodnej urządzeniami. I na pensje trzech tysięcy jego pracowników, pobierających opłaty za korzystanie z wód i odprowadzanie ścieków. Na wzór Narodowego Funduszu Zdrowia, który rządzi, liczy i dzieli, ale nie pomaga w leczeniu.

Woda nie jest towarem. Jest życiem. W Polsce już jest droga. Drastyczne podwyżki uderzą nie tylko w ich dostarczycieli. Uderzą we wszystkich i wszystko. W przemysł, rolnictwo, energetykę, usługi, służbę zdrowia i najbardziej w obywateli. To oni, w ostatecznym ra-

chunku, nowy podatek od wody będą płacić po wielokroć. Nie tylko przedsiębiorstw wodociągowym. Także producentom prądu i każdemu innemu wytwórcy towarów, żywności, leków oraz innych produktów i usług, obciążonych nową ceną wody.

Sprzeciw budzi też „rozmontowanie” najlepszego wynalazku polskiej ochrony środowiska, jakim są Wojewódzkie Fundusze Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Ich przychody w postaci opłat za wodę i ścieki, mają, zgodnie z ustawą trafić do centralnej, warszawskiej kasy NFOS i GW. Po pieniądze na inwestycje wodne poszczególne regiony będą się ustawiać w kolejce. Ten powrót do centralnego sterowania, mocno osłabi nie tylko samorządy, które swoje potrzeby znają najlepiej. Trudno sobie dzisiaj wyobrazić Śląsk z kadłubowym Wojewódzkim Funduszem..., który nie wesprze finansowo i merytorycznie gmin w pozyskiwaniu unijnych środków na inwestycje wodne. I nie pomoże w kanalizowaniu mniejszych miejscowości. Jak poradzą sobie przedsiębiorstwa wodociągowe, którym zabraknie środków na kontynuowanie przedsięwzięć inwestycyjnych?

W takiej sytuacji może się znaleźć Górnos Śląskie Przedsiębiorstwo Wodociągów, zaopatrujące bez przeszkód ponad 3 miliony ludzi w wodę, prosto z gór, z czystej Soły. Jest w trakcie inwestowania. Niedawno w jego 1000-kilometrowej sieci zostały wymienione nentralgiczne fragmenty. Obecnie GPW kontynuuje przebudowę 70. kilometrów wodociągów w rejonie Będzina, Sosnowca, Dąbrowy Górniczej, Bytomia i Piekara Śląskich. Ta modernizacja polega nie tylko na wymianie rur. Także na doprowadzeniu dobrej wody do miejsc, gdzie studnie głębinowe

trzeba zamykać. To jedno z największych dla firmy wyzwań. Z siedmiu etapów, trzy już ukończono. Decydujące będą dwa najbliższe lata, gdy prace przeniosą się na mocno zurbanizowane tereny.

Nie to jedno przedsiębiorstwo w Polsce inwestuje w bezpieczną wodę dla przyszłych pokoleń. I nie to jedno znane jest z promowania mądrego korzystania z wody. Edukuje dorosłych i najmłodszych w niekonwencjonalny sposób. Od dwóch lat prowadzi Dni Otwarte w swoich obiektach. Organizuje różnego rodzaju akcje i konkursy, popularyzując unikatowy – śląski skarb wodny z jego 130. letnią historią i nowoczesnymi rozwiązaniami.

Ostatnim wydarzeniem edukacyjnym był zaaranżowany na ponad 600 metrach kw., na wzór warszawskiego Centrum Nauki Kopernik, kolorowy Labirynt Edukacyjny dla dzieci. Ta największa lekcja o wodzie towarzyszyła Targom Urządzeń i Technologii Branży Wodociągowo-Kanalizacyjnej. Uczestniczyło w niej ponad 1000 uczniów i przedszkolaków. Wszyscy mieli okazję obejrzeć akwarium z drapieżnymi rybami z Jeziora Goczałkowickiego; ręcznie wykonane łódzie rybackie; kolumnę filtracyjną, pokazującą proces filtrowania brudnej wody i zapoznać się z laboratorium badania wody. Wirtualnie zwiedzili też najnowocześniejszy w kraju goczałkowicki zakład uzdatniania wody i sprawdzili swoją wiedzę w specjalnym quizie o wodzie.

Tę lekcję dzieci na pewno zapamiętają. Oby swoją lekcję, związaną z nowelizowaniem ustawy Prawo Wodne zapamiętali jej mocodawcy i twórcy. Na apel wielu środowisk z całego kraju Beata Szydło, premier RP wstrzymała podwyżkę cen wody na rok 2017!



Dofinansowano ze środków
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Katowicach